

Co nam pozostało w Kroczewie po odzyskaniu niepodległości w 1918r.?

Wpisany przez O.M.

niedziela, 23 listopada 2014 11:35 - Zmieniony niedziela, 23 listopada 2014 12:52

Co nam pozostało w Kroczewie po odzyskaniu niepodległości w 1918 r.?

Obchodzimy kolejną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Świątujemy to, że sami Polacy decydują o sprawach dotyczących naszego państwa. 100 czy 150 lat temu tak nie było. W czasach zaborów polskie dzieci uczyły się w językach urzędowych zaborców: po rosyjsku lub po niemiecku. Za używanie języka polskiego, nawet na przerwach, były kary. W urzędach, w dokumentach obowiązywały te same, obce języki. To wielki dar – niepodległość i nie wypada nie wiedzieć co właściwie świątujemy, co wydarzyło się 11 listopada 1918 r. W telewizji, w radiu i prasie w tych dniach jest masa informacji na ten temat, warto choć trochę uwagi temu poświęcić. Gdyby nie walka pokoleń Polaków o samostanowienie, nie wiadomo jaki byłby los naszego narodu w XX w. i obecnie.

Spójrzmy na Kroczewo i naszą okolicę na początku XX w. Przekazy są niezwykle skąpe. Wiadomo, że wieś skupiona była wokół kościoła parafialnego. Jednak ten gmach wyglądał inaczej niż dziś. Tylko prezbiterium, czyli ta część z ołtarzem była murowana. Nawa, część dla wiernych była z drewna. Co kilkadziesiąt lat część drewniana wymagała naprawy z racji na próchniejący materiał lub z powodu pożaru. Parafia była duża, tak że blisko połowa parafian ledwo mieściła się w nawie w trakcie nabożeństw. Jeden z kolejnych księży proboszczów, ksiądz Paweł Chodkowski w porozumieniu z miejscową rodziną ziemiańską Czarnowskich postanowił wznieść zupełnie nową świątynię. W 1912 r. zamówiono u wziętego warszawskiego architekta wstępne projekty. Władze carskie nie pozwoliły jednak na budowę. Dopuszczono jedynie modernizację istniejącego obiektu. Wiosną 1914 r. zgromadzono duże zapasy materiałów budowlanych, cegły, drewno i ruszyły prace. Całkowicie przemurowano prezbiterium, dodając z jednej strony nową obszerną kaplicę, a z drugiej zakrystię z lożą dla miejscowych ziemian na piętrze. W maju 1914 r. cieśle zaczęli dostawiać obszerną nawę drewnianą. Niestety w sierpniu 1914 r. wybuchła I wojna światowa i prace ustały. Runął, zdawało się, odwieczny porządek – ziemie zajęte niegdyś przez Rosjan zostały zaatakowane przez wojska austro-węgierskie i niemieckie. Proboszcz z grupą zaufanych parafian pośpiesznie zdemontował dzwony i ukrył je. Dobrze wiedział, że w obliczu wojny zaborcy będą rabować wszelkie metale. Ich huty potrzebowały surowca na nowe działa, pancerze, okręty, na cały sprzęt wojenny. Dzwony kroczewskie ocalały, ale inne parafie w okolicy nie miały tyle szczęścia. W Płońsku zabrano 4 dzwony, w Głinojecku i Żukowie po 3, a w całej diecezji liczby szły w dziesiątki.

W tych okolicach znajdowała się forteca o wyjątkowym znaczeniu, twierdza Modlin. Wielu zwykłych ludzi z Kroczewa i okolic najmowało się na przełomie XIX i XX w. do prostych prac przy wznoszeniu kolejnych budowli obronnych. Rosjanie dobrze płacili. Pracowały nawet dzieci. W 1915 r. Rosjanie zamknęli się za murami ufając w skuteczność obrony. Było ich 105 tysięcy.

Co nam pozostało w Kroczewie po odzyskaniu niepodległości w 1918r.?

Wpisany przez O.M.

niedziela, 23 listopada 2014 11:35 - Zmieniony niedziela, 23 listopada 2014 12:52

Przy czym 60 tysięcy żołnierzy miało karabiny. Dysponowano tysiącem dział i półrocznymi zapasami żywności. Mieli nowoczesny sprzęt, m.in. balony obserwacyjne, a nawet niewielkie samoloty. Wiosną i latem armia niemiecka zalała swoją masą Mazowsze. W Kroczewie zarekwirowano wszystkie kościelne materiały budowlane. Wykorzystano je do budowy okopów wokół Modlina. Rozpoczęły się niemieckie szturmy na twierdzę, które doprowadziły do tego, że w końcu sierpnia 1915 r. Rosjanie poddali się i podpisali akt kapitulacji.

Minęły zaledwie trzy lata i jesienią 1918 r. sytuacja była taka, że to żołnierze niemieccy opuszczali twierdzę i nasze ziemie. Pełną kontrolę przejmowało polskie wojsko. Z jednej strony był to triumf Józefa Piłsudskiego, nazywanego wówczas brygadierem i zespołu dowódców z jego otoczenia. Jednak z drugiej musimy pamiętać o znaczącym dziele Romana Dmowskiego i ludzi z nim ściśle współpracujących, aby na arenie międzynarodowej udowodnić, że Polska i Polacy mają prawo do samostanowienia. Historycy ukazywali i ukazują jak obaj mężowie stanu byli wobec siebie obcy, jak odrębne poglądy reprezentowali. Jednak służba ojczyźnie jednego i drugiego miała wspólny mianownik: doprowadziła Polaków do niepodległości.

Po ustaniu działań wojennych parafianom z Kroczewa udało się odzyskać z okopów część drewna. W wolnej Polsce nie było już carskich ograniczeń. Można było zrezygnować z zamiaru budowy skromnej drewnianej nawy. W latach 1918–1922 do wyremontowanego tuż przed wojną prezbiterium, nowej kaplicy i zakrystii dobudowano z cegieł efektowny, neobarokowy korpus. Obejmował on trzy nawy i kruchtę. A w podstawę projektowanej wieży wmurowano czarną tablicę informującą po łacinie o rozpoczęciu w 1914 r. prac budowlanych. Ten kościół, w takiej formie jaką mamy dziś, to widomy ślad wolności. Wolności, z której skorzystali nasi pradziadowie i o której nie możemy zapomnieć.

Jarosław Maciej Zawadzki